

Dawnymi czasy, czyli około 100 lat temu, mój Ukochany Żołnierz, Marszałek Józef Piłsudski na pytanie – które z dwóch państw Niemcy i Rosja są bardziej niebezpieczne dla nowo powstałej Ojczyzny Polski odparł – oba państwa i narody są dla nas śmiertelnymi wrogami, na wczoraj, na dziś i na jutro.

Marszałek poznał osobiście, dogłębnie tępych, prymitywnych Niemców, i niedorozwiniętych umysłowo i fizycznie złodziei Rosjan.

Na dziś problem z Niemcami jest załatwiony, gdyż Żydzi z USA i Izraela dopilnowali przez 70 lat aby „rozwodnić rasę aryjską” i zniszczyć ją najpierw uchodźcami z Turcji, Wietnamu, a na dziś z Afryki i Arabusami z mroków XII wieku czasoprzestrzeni.

Niemieckie kobiety ochoczo rozkładają nogi przed ciapatymi afrykańcami, i rodzą małe kolorowe biedronki. Niemcy rozwodnieni, starzy, spedaleni nie wsiądą ochoczo do czołgu Leopard, aby jechać gdziekolwiek i po cokolwiek.

Drugi śmiertelny wróg Polski to Rosja na dziś ograbiona przez prezydenta USA Ronalda Regana. Regan odebrał Rosji najlepsze ziemie, prowincje, złoża mineralne, wyrzutnie rakiet i mimo, że dawno umarł kasa z za grobu Putina w dupę, czyli po rusku „w żopę”. Cały przemysł i przestrzeń dzisiejszej Rosji nie jest warta więcej niż państwo Holandia lub Belgia w porywach.

Naród Rosyjski na dziś to ciężko chorzy fizycznie, zdegenerowani alkoholicy. Większość na dziś to wtórni analfabeci, mówiący parę słów i monosylab. Nie myją się, śmierdzą i gniją na żywca, z niegojących się ran. Większość nie posiada telewizorów, a o komputerze nie słyszeli nigdy! Oto obraz 95% obszaru Rosji na dziś. Syberia jest już praktycznie nie przy Rosji, gdyż przez granicę weszło 2 miliony Chińczyków, którzy wybudowali miasta, fabryki, i mieszkają jak u siebie. Rosja nie ma siły aby się im przeciwstawić, i Chińczycy zajmą w ciągu 20 lat całą Syberię od Wysp Kurylskich, aż po Ural.

Prymitywizm Rosjan nie jest niczym nowym w historii wielowiekowej Rosji i Świata. Bojarzy, czyli szlachta Rosji za Cara Piotra Wielkiego śmierdzieli okrutnie, mieli brody do pasa, a w nich tysiące wszy

normalnych, wszy łonowych czyli „mendy” i inne robactwo. Według współczesnych dziejopisarzy te brody ruszały się od robactwa w nich mieszkającego. Dla niewtajemniczonych – wszy łonowe, czyli „mendy” zamieszkują na człowieku w brwiach, wąsach, brodzie i na łonie, a na głowie wszy głowowe. Z tego robactwa składało się ciało Ruskiego za Cara Piotra Wielkiego. Większość ruskich mieszkała w ziemi, w ziemiankach, a szlachta w półziemiankach. Bojarzy, czyli magnaci Rosji mieszkali w małych drewnianych domkach.

Moja równoległa, i druga mama Tatiana genetycznie, heraldycznie, osobiście rządziła tym bydłem ludzkim, rosyjskim od pokoleń, czyli od setek lat. Weszła do Rosji jako potomkini Czingis Chana i Mahometa pod nazwami rodów Tatarskich Urus i Jusup – czyli po rusku Urusow i Jusupow. Te dwa rody od początku Rosji stały za tronem i rządziły Rosją. Nigdy nie wchodziliśmy na tron, gdyż carów zabijało się według potrzeb chwili i polityki wewnętrznej.

Rosja zagarnęła ogromne połacie ziemi i terytoria, gdyż one były puste, niczyje, i nikt przy zdrowych zmysłach ich nie chciał, i nadal nie chce!!!

Od zawsze te terytoria były problemem do utrzymania i zawiadywania.

Wszystkie przedmioty, które znajdują się na Kremlu, w muzeach, Ermitażu i pałace należą tytułarnie, fizycznie do mojej matki równoległej Tatiany Krzemińskiej voto Tańskiej, domo Urusow, domo Jusupow.

Po pierestrojce Sekretarza Gorbaczowa co miał dziwkę żonę, niejaka Larysę ze Stawropola, która to, jak prawią na Łubiance, wyślizgała mu dupskiem prezydenturę w Moskwie, po tej pierestrojce zwróciłem się do mamy Tatiany ze słowami – może by tak odebrać co nasze tej czerwonej, komunistycznej hołocie i swołoczy.

Mama Tatiana uciekła razem z babcią i mamą i małym Reza Pahlawim (Iran) z rewolucyjnej Rosji do Polski. Uniosły życie, co nie udało się Carom Romanowom.

Mama wyrosła w Polsce międzywojennej, okupacji niemieckiej, po 1945 okupacji Rosyjskiej, Sowieckiej, ZSRR-owskiej i swoim mózgiem ogarniała Polskę, było bolszewickie i świat.

Odpowiedziała mi w 1990 roku „nie chcę nic od ZSRR i komunistycznego bydła ruskiego” i nie chce mieć nic wspólnego z tym prymitywem.

Mama! mama! poczekaj zakrzyknąłem, ale ja chcę i mogę, i daj plenipotencje, a przywiozę złote rubelki w kontenerach, na statkach i pociągach. Mama Tatiana zaparła się i odparła – nie chcę ich pieniędzy i ty nie chcesz, gdyż brzydzimy się komunistami, ruskimi i ich pieniędzmi. Powiedziała tak – jeśli bym wzięła chociaż rubla od czerwonego bydła, to tak jak bym im dała legitymację do ich zwierzęcego rozumowania i działania. Ani rubla synoczku nie chcemy od nich, i niech szczezną i zdechną z głodu niedorozwoje.

Mama Tatiana miała rację w roku 1990. Za nasze krzywdy właśnie Rosja zdycha i nie ma sposobu aby pohamować agonię. Świat próbuje pomóc komunistycznym śmieciom, ale jest to fizycznie niemożliwe ze względu na degenerację kodu genetycznego, i fizyczne wyniszczenie.

W latach 90-tych byłem u Prezydenta Petersburga Sobczaka i chciał mnie „postawić za tronem” Rosji. Na wtedy miał być Prezydentem Rosji. Z RFN czyli Niemiec pod okupacją USA przyjechał z placówki dyplomatycznej szpieg wpływu KGB Władimir Putin i zamieszkał w domu Sobczaka.

Dlaczego? Był biedny, był sierotą od urodzenia, był bezdomny i bez pracy. Sobczak dał mi go do ochrony przed milicją i gangsterami Petersburga i Rosji. To był mały, zapyziały dupek z przerażonymi oczami i wiecznie postawionym kołnierzem, jak „szpieg z krainy deszczowców – Karamba” z rysunkowego filmu. W parze z nim dostałem Bogomołowa Peterburskiego KGBesznego kombinatora.

Sobczak, Putin i Bogomołow obiecywali złote góry całej Rosji z pierestrojki. Odmówiłem, ze względu na kretynizm i postawiony wiecznie kołnierz Putina. Uciekłem z Rosji, czyli ZSRR.

Sobczak nie został Prezydentem Rosji, a za niego ustanowili KGB nienormalnego, wiecznie pijanego alkoholika Jelcyna. To była sprężyna Putina z KGB. Później Putin wyrzucił alkoholika Jelcyna do śmietnika i razem z cerkwią zrobił się Carem biednej Rosji wypełnionej chorymi kundelkami komunizmu i bolszewi.

Poniżającym jest, że Polska kraj dumnych i pięknych Polaków toleruje na dziś jakiekolwiek popłuczyny ZSRR komunistycznego na swoim terytorium w postaci PZPR, PSL, SLD, dzieci resortowych na wszystkich szczeblach państwa. Ich się nie da zneutralizować, powymierać, odsunąć!

Muszą wyjechać z mojego Państwa Polska do swojego ukochanego państwa czerwona Rosja i do swoich towarzyszy radzieckich, bolszewickich, lewackich w Moskwie.

Sprzedawali jako polacy komunistyczni moje Państwo Polska od 1945 roku mojemu śmiertelnemu wrogowi Rosji ZSRR za judaszowskie srebrniki. Polscy komuniści chwalili Moskwę, zachwycali się nią, wychwalali, piosenki śpiewali i marzyli o komunizmie dla całego świata. Chcieli polacy komuniści zrobić z Polski republikę radziecką ZSRR i wymazać ją z mapy i historii. Dzisiaj mają szansę wyjechać do wymarzonej Komunistycznej Rosji, Afryki, Wenezueli, które zbankrutowały, okradzione przez komunistycznych złodziei.

Muszą wyjechać, gdyż nie mogę patrzeć na ich ruskie, sowieckie mordy. W TVN telewizji redaktorzy i redaktorki mają ryje rosyjskie, nazwiska rosyjskie i imiona. Oglądam ich zawodowo i słucham jak ślinią się do Rosji i Putina, jak z zachwytem i precyzyjnie wymawiają rosyjskie nazwiska i imiona akcentując barwę mowy ruskiej. W większości są to dzieci resortowe, komunistyczne pochodzenia żydowskiego, tzw. „Litwiniuki”.

W Polsce przed wojną też żyli Żydzi-Polacy-Patrioci, i oni sprzyjali swojej ojczyźnie Polsce. Zostali zabici przez Hitlera w 100%, a w ich miejsce w 1945 roku weszli z Armią Czerwoną Żydzi „Litwiniuki” śmiertelni wrogowie Polski i Polaków i Polaków żydowskiego pochodzenia.

„Litwiniuki” są bardzo nienawistni dla Polski i Polaków, a zwłaszcza dla Żydów Patriotów. „Litwiniuki” to żydzi Stalin, Beria, Lenin, Engels, Marks i redaktorzy TVN i Polsatu.

Na dziś moja równoległa mama Tatiana skończyła 90 lat i spokojnie żyje w Nicei, Monaco, Monte Carlo – w bliskości kuzynów Księżniczki Karoliny z Monaco, w pobliżu grobu księcia Rainera, i nadal przestrzega mnie przed bydłem komunistycznym i Rosją analfabetów nie reformowalnych od wieków. W Rosji nic, nigdy się nie zmieni nawet jeśli da się pieniądze.

Rosja jak Ukraina nigdy nie istniała jako byt państwowy, to tylko stepy, pustynie i zdegradowani złodzieje wschodniego rytu, podstępni, złowieszczy składający się od zawsze ze zdrajców, skrytobójców, trucicieli. Casus – przykład agent KGB Skripail i córka otruci, Litwinienko – otruty, samolot z Prezydentem Kaczyńskim wysadzony i ukradziony.

Rosjanie i komuniści są nierobami i nieudacznikami i potrafią tylko kraść, zdradzić, zabijać, truć, wysadzać, i tylko po to aby w nieróbstwie przeżyć kolejny dzień w alkoholowych oparach i smrodzie. Tak było od wieków!!!

Na dziś Rosja dogorywa i nic jej nie uratuje, a więc dla nas Polaków pozostaje skolonizować jej terytorium i na to jest teraz czas!

Niemcy są spedalone i rozwodnione i jako naród się nie odrodzą, a więc nie są problemem, i mogą być do skolonizowania w drugiej turze. Oba państwa Niemcy i Rosja są nam winni reparacje wojenne, a więc niech oddadzą ziemię, bo pieniędzy nie mają.

Moje przesłanie i mojej mamy Tatiany jest takie samo jak Marszałka Piłsudskiego, aby zrobić to brutalnie, konkretnie bez dywagacji i negocjacji nadmiernych. Rosjanie i Niemcy narody prymitywne rozumieją tylko język siły i stanowczości Polaków Patriotów Narodu Wybranego od zawsze.

Co ważne!! To Polacy i Polska są Narodem i Państwem Wybranym przez Świat i Boga, a inne nacje tylko czasami się podszywają pod mesjanizm. Trzeba obejrzeć pilnie historię Polski i świata i wniosek sam się ukaże na korzyść Polaków i Polski, czy tego chcą „Litwiniuki”, czy nie.

W gazecie „DoRzeczy” wymądrzają się o Rosji Morawiecki, Kwaśnicki, Talaga, Semka, Żaryn, Ziemkiewicz, Gursztyn. Te dywagacje o Rosji Panowie o „kant dupy roztluc”. Rosja nie jest do dywagacji, negocjacji, opisywania, gdyż będzie zdrada! zdrada! zdrada! Rosja jest do kolonizacji i musi czuć but okuty na krtani. Wtedy dopiero jest idealnie i pokojowo. Ale musi być okuty but na krtani cały czas. Tak jest od wieków, i tak będzie.

Do mojego felietonu zainspirował mnie genialny w prostocie felieton-artykuł Gabriela Michalika „Społeczeństwo jest Kremlowi zbędne”, gdzie to ktoś mi obcy opisuje kwintesencję teraźniejszości prymitywnej rosji, rosjan i putina.

Ja tylko dołożyłem swój kamyczek, razem z mamą Tatianą, że ten zgniły prymitywizm w rosji był, jest i będzie zawsze. I to trzeba wiedzieć i z tym walczyć na wszystkich polach dążąc do kolonizacji Imperium Zgnilizny i Zła.

**Janusz Baranowski - Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych**

Do wiadomości:

1. Polacy Patrioci
2. Jarosław Kaczyński
3. Mateusz Morawiecki

Ściągawka Polska

„**Litwiniuki**” - Żydzi pochodzący z Rosji, Białorusi, Ukrainy, Litwy weszli do Polski razem z Czerwoną Armią w randze NKWD, UB, KGB. Dziś KGB i SLD, SB. Formacja „żydowska” najbardziej nienawidząca Żydów Polskich. Razem z Hitlerem i Stalinem zlikwidowali 100% Polaków Żydowskiego Pochodzenia w ilości mniej więcej 3 miliony. Na drugim miejscu „Litwiniuki” nienawidzą rdzennych Polaków. Żyją wśród nas jako „dzieci resortowe” komunistyczne, i jedynym ich celem jest zlikwidowanie Polski i Polaków. Polska jest dla nich żerem i żywią się nią jak pasożyt. Tak więc należy ich potraktować jak pasożyta. Wreszcie i Wreszcie!!

## **Spółeczeństwo jest Kremlowi zbędne**

*Gabriel Michalik, DoRzeczy, nr 36/288 3-9.09.2018 r.*

Naiwne są płynące z Zachodu słowa troski o budowę w Rosji społeczeństwa obywatelskiego. To nie naród jest przedmiotem zarządzania Moskwy w antyutopijnej powieści zmarłego właśnie Władimira Wojnowicza „Moskwa 2042” podstawowym produktem eksportowym rządzonej przez kagebowski-wojskową juntę Rosji przyszłości jest ludzki stolec. Transportuje się go za granicę rurociągiem, a obywatel tylko wtedy może zaopatrzyć się w towary pierwszej potrzeby, gdy przedstawi zaświadczenie, że zdał już swój „wyrób wtórny”.

Po blisko dziesięcioletniej przerwie wybrałem się dalej na wschód niż do Moskwy i pragnę państwu zaświadczyć, że Rosji, z którą należy budować unię od Lizbony do Władywostoku, do czego zachęcał niedawno marszałek Kornel Morawiecki, niestety nie ma. Jest grupa feudałów żyjących z ropy, jest elita duchowa, którą zepchnięto poza nawias nędzy, więc wybiera między emigracją wewnętrzną a zewnętrzną, i jest degradująca się z roku na rok Rosja szarych ludzi, z którą świata nijak nie będzie po drodze, żyje bowiem ów szaty Rosjanin w triumfującej wirtualnej rzeczywistości, zaludnionej przez złą Gejropę, Ukrów i resztę świata, a z drugiej strony przez mistyczny Trzeci Rzym, którego posad bronić trzeba do ostatniej kropli krwi.

Przykład tego ostatniego zjawiska? Służę. Wagon restauracyjny kolei transsyberyjskiej, przedsiomek. Właśnie urwała się klamka w drzwiach do sąsiedniego wagonu, restauracyjny jeszcze zamknięty. Skonfundowany uwięzieniem na kilku metrach kwadratowych dobijam się do wagonu restauracyjnego. Drzwi otwiera niechlujny facet, jak się potem wyjaśnia - mechanik pokładowy. Mówię, co się stało, proszę o pomoc. W odpowiedzi krzyk i grubiaństwo. Ośłupienie. Przed laty przywykłem, że cudzoziemiec jest dla Rosjanina święty; cudzoziemcowi wybacza się wszystko, pyłki usuwa się spod jego nóg.

A tu?! Gdy w końcu kwestionuję zaistniałą sytuację, tłumacząc, że oczekiwałem raczej pomocy, może wyrazów ubolewania, mojemu rozmówcy zapalają się oczy, z paszczy zaś wydobywa się kropka w kropkę teza głównego propagandysty telewizyjnego Dmitrija Kisielowa: - Skończyły się te czasy kiedy Rosja wszystkich przepraszała!

Coś tam bełkoczę o tym, że dla mnie Rosją jest Dostojewski i Solżenicyn, a nie bezczelny

mechanik kolejowy, że nie Rosja... tylko klamka, że... ale w gruncie rzeczy brak mi sensownych argumentów. Oto więc w przedśionku wagonu restauracyjnego spotkałem nową Rosję, podłączoną jak do kroplówki do pierwszego kanału telewizji. Wstała Rosja z kolan. Na co w efekcie upadła, niech już się sama domyśli.

\* \* \*

W milionowym Permie - brzydkim przemysłowym mieście, otoczonym zjawiskowo piękną przyrodą Uralu - spędziłem przed dekadą dwa lata, wsłuchując się w nadzieje na lepszą przyszłość, które zwiastował ówczesny prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew pospołu ze światowymi tynkami ropy naftowej, na których rozpoczynała się hossa. Po latach śladu dawnych nadziei nie spotkałem. Miedwiediew jest już tylko znienawidzonym premierem, który nie pozwala narodowi odczuć błogosławieństw mądrej polityki prezydenta Putina, a ropa, jak to ropa, nie chce wrócić do dawnych cen.

Hotel nazywa się Usadba, co spolszczyć można jako „dwór wiejski”. Wzniesiono go z bierwion, potężnych bali sosny syberyjskiej, pośród slamsów dawnego osiedla robotników portu rzecznego. Przed laty, ze wspomnianą nadzieją w tle, port jeszcze istniał. Niedawno przeszedł do historii; zasilając nadrzecznymi gruntami majątki rozlicznych notabli niewysokiego szczebla. Szczebel był na tyle niski, że notable wraz ze spieniężonym majątkiem wybrali emigrację na Cypr i do Czech. Robotnicy portu z kolei zasilili margines społeczny, przez kolejne lata redukowali swą liczbę drogą pijaństwa, zabójstw, samobójstw, migracji i transakcji najmu. Te ostatnie - przede wszystkim z Tadżykami i Uzbekami. Dzielnica pstrzy się zatem stubarwnymi szatami środkowoazjatyckich dziewcząt. Gdzieś tam autochton z bezbronną aprobatą (lub, rzadziej, z pogardą) czknie znad piwa na perską mowę i obyczaj sąsiada - taksówkarza, handlarza, tragarza, dozorcę, po sowiecku rzekłbyś - proletariusza. Skoro jednak teraz Tadżyk w miejsce Rosjanina został proletariuszem, to kim jest Rosjanin? Dla pokrzepienia serca czknie, że gospodarzem.

Tadżyk pod okiem gospodarza wznosił hotel Usadba. W modzie jest jęwroremont, czyli - ma być tak jak w Europie. Stąd w hotelowym numerze, na - podobno - europejską modłę, znajduje się jacuzzi na pół izby. Tadżyk montował, nie wiedział jak, więc z licznych otworów gigantycznej wanny płynie tylko wrzątek. Tych niedoróbek, partactwa, chromających drzwi, terkotliwych klimatyzatorów, kwitujących kabin prysznicowych, nieobecnych gniazdek elektrycznych, wszystkich detali niewygody i dowodów niewiedzy jest tyle, że pobyt w Usadbie daje nieprzerwany asumpt do rehotu nad tym, jak Abdullo z Mirzem przy kierownictwie Iwana wyobrażają sobie Europę. I niech nas łaska Boża przed taką Europą ochroni!



Pachnie jednak spartaczona Usadba żywicą sosnową. Gdy odwrócić wzrok od jewroremontu, gdy zasłonić naderwaną żaluzją okna wychodzące na rozlatujące się blokowisko portowców, potęga syberyjskich bierwion napętnia spokojem. Cóż wszakże przynosi dzień następny? Wskutek wścibskich pytań o proveniencję hotelu dowiaduję się, że rosyjski gospodarz dorobił się na drewnianej deweloperce. Myśl pierwsza, że gdzieś na rubieżach okropnego Permu powstało osiedle domów z bali... Gaśnie ta myśl szybko wobec faktu: spółka Permskiye Teryema (w wolnym przekładzie „permskie chaty”) nie domy z bali buduje, lecz psie budy, domki o powierzchni kilkunastu metrów kwadratowych. Układ z administracją miasta sprawia, że budy owe, posadowione w szczerym polu, na terenie pozbawionym sieci energetycznej, wodociągu, gazu i w ogóle jakichkolwiek mediów, dają możliwość meldunku. Bez niego Tadżyk, a nawet Rosjanin z interioru nie mają szans na legalną pracę w mieście. Sprzedaż meldunku to zresztą jedna z kwitnących gałęzi biznesu w całej Rosji. I nie w Permie, nie tylko na prowincji. Lwia część dzisiejszej Moskwy, wynajmująca od starych moskwian mieszkania, zameldowana jest w hotelach robotniczych, garażach i slamsach okręgu podmoskiewskiego. Za prawo meldunku w psiej budzie spółki Permskiye Teiyema zapłacić trzeba 2,5 tys. euro. To spora inwestycja, równowartość rocznych zarobków tadżyckiego budowlańca lub półtorarocznych rosyjskiego nauczyciela.

\* \* \*

A za miastem, za rzeką, trzy pokolenia rodziny Terentiewów posadziły kapustę. Pośród grządek stoją terentiewowskie domy. I o ile na plantacji panuje wzorowy porządek, o tyle w architekturze i w stosunkach rodzinnych rozgardiasz jest tak wielki, że trudno się zorientować, który dom jest czyj ani też kto komu jest mężem, a kto siostrą. Na rodzinę składa się trzech profesorów, pięcioro doktorów, troje studentów i wielka chmara dzieci. Specjalności humanistyczne i techniczne, historia, literaturoznawstwo, elektronika; jest też jeden doktor inżynier od budowy maszyn, zjawisko pożyteczne w samowystarczalnej komunie rolniczej, którą de facto tworzą Terentiewowie. Sasza Terentiew, autor patentów, które na nic nie zdają się gasnącej rosyjskiej gospodarce, zatrudniony na głodowym etacie uniwersyteckim, potrafi naprawić spłuczkę w toalecie, zbudował elektrownię wiatrową, reperuje system nawadniający warzywną plantację. Pielić tylko nie chce. Od czego jednak Anton Terentiew, profesor historii! Nie tylko wyrwie z grządek każdy chwast, ale niczym Miczurin Wyhoduje odporne na uralskie mrozy odmiany papryki, rukoli, bazylii. Najnowsze nasadzenia? Włoskie winogrona w inspektach.

Jesienią wszystko trafi do słoików, te do schronu przeciwartemowego, który rodzina wykopała pod szopą, i już można żyć do następnych żniw.

W chwilach wolnych od grządek prof. Terentiew zajmuje się problemem zbiorowej odpowiedzialności za zbrodnie bolszewizmu. Współdziała z tym, co jeszcze zostało z Memoriału, po ogłoszeniu organizacji zagranicznym agentem i po represjach wymierzonych w działaczy organizacji. Upodobał sobie Polaków. Przypadkiem natknął się na listy represjonowanych w ramach Polskiej Akcji NKWD. Bada ich losy, zgłasza nazwiska do kampanii „Ostatni adres”, zainicjowanej przez opozycjonistę Siergieja Parchomienkę; w jej ramach wolontariusze umieszczają tabliczki pamiątkowe na domach, z których NKWD zabierało osoby, a następnie je rozstrzelało.

Zaangażował się w rozpaczliwą obronę, powstałego jeszcze w latach pierestrojki, Muzeum Łagrów Perm 36, które, w miarę wstawania Rosji z kolan, upaństwowiono, ogłaszając, że dotychczasowa dyrekcja „pluła w twarz naszym weteranom”. W sieci zaroilo się od sfinansowanych z państwowych grantów klipów zawierających wywiady z sędziwymi już byłymi nadzorcami więziennymi, którzy opowiadali o luksusach, w które opływali więźniowie, i o moralnej nędzy wrogów ojczyzny.

Terentiew: - Dla porównania wyobraźcie sobie, że Muzeum Auschwitz przejmują pod swą administrację neonaziści, a rządowe subsydia otrzymuje świetlista młodzież realizująca cykl wywiadów z nieosądzonymi w Norymberdze strażnikami obozowymi.

Na Leninowskie pytanie: „Co robić?” prof. Terentiew nalewa do filiżanek mocną herbatę. I milknie. Odzywa się za to jego siostra, Ałła, matka czworga dzieci, profesor literatur słowiańskich.

- Mnie bardzo ujął w ostatnich wyborach prezydenckich kandydat komunistów. Ogłosił, że musimy wypowiedzieć wojnę Białorusi i czym prędzej się poddać. Wyobrażacie sobie! To jest program!

\* \* \*

W hali odlotów permskiego lotniska, niczym sprzedawca szczeniąt z rodowodem, naściennymi ogłoszeniami reklamuje się miasto Czusowoj. Populacja - 50 tys. ludzi, co 10. pracował w metalurgii. Fabryka pada. Przyjechali Niemcy, nakręcili film dokumentalny o umierającym mieście. Rudery, samobójstwa, nędza, walka lokalnych urzędników starających się po cichu

okraść ruinę fabryki z jedynym niezależnym dziennikarzem w mieście. Przez Internet popłynęły analizy.

„Odrapane domy, drut kolczasty w środku miasta, staruszki handlujące na przystankach, żeby wyżywić robotników fabryki. Cały kraj tak żyje!” - napisał ktoś.

A inny mu odpowiedział, całkiem serio: „Niemiecka propaganda. Starają się obniżyć rating Putina w Europie”.

Po tym, jak film stał się głośny również w Kraju Permskim, głowa regionu Czusowej, Siergiej Biełow, wyprodukowała anons zaopatrzony w numer telefonu komórkowego. Wpatruję się weń teraz, bo do wejścia na pokład zostało jeszcze kilka minut. Biełow czeka na inwestora 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu.

Dzwonię. Nikt nie podnosi słuchawki.

\* \* \*

A w Moskwie życie kwitnie! Śmigają po szosach rolls-royce'y i bentley'e.

Żywe homary machają do przechodniów szczypcami z akwariów zainstalowanych w witrynach wykwinnych restauracji.

Do homarów uśmiecha się bielą najrówniejszych pod słońcem zębów piękny jak Adonis ekonomista Władisław Żukowski, obiekt westchnień amerykańskich dziennikarek i dziewcząt z opozycyjnie zorientowanej części moskiewskiej śmietanki towarzyskiej, i wyjaśnia:

- Przychody z eksportu własności intelektualnej Rosji wynoszą rocznie 0,6 mld dol., w przypadku

Holandii to 37 mld doi., w przypadku USA - 130 mld. Gospodarce zorganizowanej wokół rury z ropą naftową zbędni są ludzie myślący samodzielnie, wykształceni, zdrowi i odpowiedzialni. Do obsługi rury i willi jej właścicieli wystarczy zresztą w ogóle najwyżej 20 min osób, a i ci powinni odznaczać się odpowiednimi kwalifikacjami, wśród których najwyżej ceni się debilizm, uległość i brak skłonności do dożywania sędziwego wieku.

Cały ten głodny motłoch to tylko zbędny balast. Przydawał się, gdy kartą przetargową władców Kremla były ropa, broń masowego rażenia i idea światowej rewolucji w imię powszechnej równości. Ideę szlag trafił, a w korzystaniu z pozostałych dwóch przewag motłoch jest dla władzy jedynie źródłem niewygody.

Naiwne są płynące z Zachodu słowa troski o stan wolności prasy, praw człowieka i budowę w Rosji społeczeństwa obywatelskiego. Ten rodzaj gospodarki, który potrafi w obecnym stanie spraw zorganizować Kreml, nie potrzebuje nie tylko społeczeństwa obywatelskiego, lecz także społeczeństwa w ogóle. Nie naród bowiem jest przedmiotem zarządzania Kremla, lecz przedsiębiorstwo handlowe o charakterze, jak chcą jego krytycy, pirackim. W tej „działalności gospodarczej” wykorzystuje się pewne chwytły emocjonalne z repertuaru władzy politycznej, również te, gdzie (by przywołać znany aforyzm Clausewitza), politykę realizuje się „innymi środkami”. Mesjanizm, imperializm, nacjonalizm itd. to raptem tylko propagandowy sos, w którym łatwiej zabezpieczać prywatne interesy wąskiej grupy właścicieli rury z ropą naftową, interesy zaczynające się i kończące na pieniądzu. Przedsiębiorstwo to cierpi na katastrofalny wręcz przerost zatrudnienia... Na tym tle uwagi dotyczące nie dość wielkodusznego traktowania przerośniętych kadr jawią się jako gruby nietakt.

\* \* \*

Że to się wszystko wydarzy, że Perm i dziesiątki podobnych miast rosyjskiej prowincji zdegradują się, że intelektualiści będą zepchnięci na emigrację wewnętrzną, a masy zbiednieją, spijają się, a z braku dowodów własnej godności sięgną po ksenofobię, można się było spodziewać, jeśli widziałeś kiedykolwiek upadły PGR. Że nadzieje związane z Miedwiediewowską modernizacją lat 2008-2012 były bezpodstawne, przekonać się można było już w ich trakcie, obserwując transfer środków z naftowego boomu nie do biznesu, ale na urzędnicze konta w rajach podatkowych, przy zachowaniu pewnych minimalnych transferów społecznych, okruszków z pańskiego stołu, za pomocą których ugruntowano przekonanie, że lata 90., czas krótkotrwałej demokracji, był czasem zgubnym.

Jednak w sytuacji, gdy upadek PGR trwa przeszło ćwierć wieku, populacja przekracza 100 mln, a syndyk upadłego gospodarstwa założył na jego terenie nową, całkiem prywatną firmę i nadal dysponuje największym na świecie arsenałem broni jądrowej, wrażenie jest mocne,

\* \* \*

Z artykułów opublikowanych przez opozycyjne portale po śmierci Wojnowicza przebija pogląd, że mroczne wizje pisarza spełniły się już w naszych czasach. Wydaje się jednak, że odnośnie do obowiązku dostawy „wyrobu wtórnego” prognoza była nazbyt optymistyczna i humanitarna.

W istocie bowiem 90 proc. Rosjan nie ma nic takiego, czego władza mogłaby od nich potrzebować.